

219858. 1846

II



R. 2(1846) Nr 1(6 I) - 52(28 VII)

TYGODNIK POLSKI



Joseph

1880

Preis

Poświęcony Włościanom.

Pszczyna, dnia 6go Stycznia 1846.



Tego pisma co tydzień, we Wtorek wychodzi pół arkusza za cenę ćwierćroczną 5 śgr. — Na wszystkich Królewskich Urzędach pocztowych można Tygodnik ten stałowac, a opłata pocztowa wynosi ćwierćrocznie 2 śgr. 9 fen. — Obwieszczenia i oznajmienia rozmaite będą przyjęte, a płacić się będzie od linii 1 śgr.

Powinszowanie

Redakcyi Tygodnika Polskiego na nowy
rok łaskawym czytelnikom jego.

Gdy pierwsze półrocze Tygodnika
Od swego upłynęło istnienia,
Obecnie, gdy nowy rok nadchodzi,
Myśl, która pierś moję przenika,
Najszczerwsze wam poświęca życzenia,
I świeże nadzieje sobie płodzi.

Gdy chwila ta błoga nastąpiła,
Najpierw wam, moi czytelnicy,
Na dowód szczerzego dziękczynienia,
Pierś moja te wiersze przeznaczyła;
Lecz i wam, zacni współpracownicy,
Wdzięcznego najgodniejsi wspomnienia,
Niech prosta chęć moja będzie miła.

W imieniu polskiego Tygodnika
Wszelkiego szczęścia wszystkim wam życzę.
Byt dobry niech mile wam zakwita! —
Niech jak dym przed wami smutek znika!
A pragnąc, bym sam nie chybił w niczem, —
Niech was jak najdłużej głos moj wita! —

Z Geografii.

Most djabełski.

Jeżeli co umysł ludzki żywem przejmie podziwieniem, to zapewne ogromne dzieła rąk ludzkich dla pokonania przeszkód natury wykonane. Człowiek teraz przerzyna morze, jest panem wiatrów i burzy; niczem jest dla niego miejsce odległość, a ocean staje się środkiem komunikacyi. Ludzie zawalili przepaści, zrównali góry, powydrażali skały, niegdyś dzikim nawet zwierzom nieprzystępne. Wszędzie objawia się geniusz człowieka i wszechwładna ręka; ale komunikacya pomiędzy Włochami a Szwajcaryą, należąc do najtrudniejszych przedsięwzięć tego rodzaju, najbardziej zadziwia każdego wędrownika.

Przez górę Śgo Gotarda prowadzi droga najczęściej odwiedzana, a która prawie cała jest ludzkich rąk dziełem. Zewsząd widać skały groźne i bezdenne otchłanie. Wśród tego okropnego nieładu natury, spada z łoskotem straszliwym potok, i raz płynie w przepaści, której ledwie słabe dosięga oko; podczas gdy przeleknione ucho nasze słyszy jeszcze huk jego do dalekiego

grzmotu podobny; to znów zbliża się do drogi, a echo straszliwe obija się o skały. Kilka mostów prowadzi przez te bezdne otchłanie; atoli najslawniejszym jest most djabelski nie tylko sam przez się, lecz nadto dla miejsca, gdzie jest wystawiony, a który, gdyby miał ogień, byłby żywym obrazem piekła. Łuk mostu ma 75 stóp szerokości: zdumiewamy się na widok tego śmiałego dzieła, i trudno pojąć, jaką czarodziejską sztuką mógł je budowniczy wykonać. Potok przed samym mostem spada z wysokości stu stóp, a potem ryczy gwałtownie w ciasne ujęty łożysko. Dolina pośpny przedstawia obraz: ze wszystkich stron ogromne widać skały, między którymi tylko od czasu do czasu szczupłą nieba widzimy przestrzeń; wąwóz ciemny, do którego nigdy nie przedzierają się promienie słońca, gdzie cisza nie panowała nigdy. Jest to odwieczny chaos; a jednakże w tym miejscu ręka ludzka most zbudowała; a echa tych skał olbrzymich powtarzały szczęk broni, ponieważ Austriacy i Francuzi staczali tutaj bitwy; most ten, po kilkakroć zdobyty i opuszczony, zboczony był krwią, aby tym słuszniej nosił niebezpieczne nazwisko.

Prowadzono zacięte boje w tych ciasnych wąwozach, i z tym większą wydzierano je sobie zaciętością, ponieważ nie sama broń walczącym była niebezpieczną; najmniejsze uchybienie kroku dostatecznym było, aby wpaść w przepaść lub zniknąć w nurtach potoku. Most djabelski nie jest jedyny w tych miejscach niebezpiecznych, liczą ich pięć; a lubo pierwszy jest najslawniejszy, są jeszcze inne z wielką ciekawością przez podróżnych zwiedzane. Jest to łuk zarzucony na szczytach dwóch skał, zbliżonych do siebie z obu stron potoku, i służących za naturalne słupy. Dawne podanie ludu nadało mu nazwisko Skoku Mnicha:

„Mówią, że mnich wykradł młodą dziewczę, i aby ująć pogoni, udał się z nią w te dzikie miejsca, podług ówczesnego mniemania, pobyt duchów i istot zaczarowanych.

Przybywszy na brzeg skały, staje nad przepaścią przestraszony hukiem spadającego w głębi potoku. Stał chwilę z przestachu jak wryty: gdy nagle zuchwały niepodobny prawie do wykonania powziawszy zamiar, ujął niewiastę silną ręką, zapuszcza się, i śmiałym skokiem na drugi wierzchołek skały się dostaje. Ludzie później w tym miejscu rzucając most, przypomnieli sobie skok mnicha, i po nim to nazwisko.”

Te rodzaje mostów, prowadzących przez niezgłębione przepaści, nie są rzadkie na świecie; podróżni wiele podobnych zostawili nam opisów, a w Ameryce południowej Indianie porobili w powietrzu mosty, od jednej góry do drugiej, nim jeszcze w Europie sztuka mostów wiszących znaną była. Mosty te nowego świata składają się z rogoży węzłami z łyka drzew z obu stron mocno przywiązanymi; najmniejszy powiew wiatru nimi miota. Tymczasem Indianie te nadzwyczajnej długości mosty z taką przebiegają szybkością, że każdy ich krok sprawia po obu końcach trzęsienie. Rzadko kiedy Europejczyk odważy się przebywać je, i nie bez przyczyny; gdyż tam nie masz ani liny ani poręczy, aby się zapewnić od najmniejszego uchybienia, a do tego w głowie się kręci, patrząc w przepaść z tej wysokości. To są prawdziwie djabelskie mosty, obok których szwajcarski jest niczem.

Z Technologii.

Sposób odświeżenia złoconych ram i nadania im pierwotnego połysku.

Ubija się 3 uncje białka z 1 uncją wodorochloranu potażu lub soli kuchennej, w mieszaninie tej zanurza się miękka szczotka, którą się ramy złote pociąga.

Uwagi o Rzemieślnikach.

Porządek i oszczędność jak dla każdego tak i dla rzemieślnika są prawdziwymi źródłami powodzenia i szczęścia. Jakże z boleścią wyznac nam przychodzi,

rzadko napotykamy te dwie cnoty między rzemieślnikami. Ci po większej części, gdy się otrząsną z biedy a zarobiony grosz dozwala im szukać przyjemności życia, ograniczony ich umysł w niczem jej znaleźć nie umie, jak tylko wśród biesiad. A nawet co także okropnem jest: są tacy, którzy za znak dobrego powodzenia za chlubę uważają, jeżeli wystarcza im na to, że całe niemal dnie po winałniach trawić mogą. A wtedy nie pilnując roboty, tracą nie tylko przez powolne jej ukończenie, przez częste psucie materiałów, ale i odstręczają dających im robotę przez niedokładne jej wykończenie przez liczne zawody w dostawie. Wtedy żalą się na brak zarobku, kiedy się żalić na samych siebie powinni! Następuje starość z nią nędza wciska się w ich domy, samych zmusza do szukania przytułku w zakładach dobroczynnych, a ich dzieci pozbawione przez to wychowania i wsparcia od rodziców, nie stają się zarodkiem tak upragnionej cywilizacyi u nas stanu tego, ale udając się znowu do rzemiosł stają się nie odrodniami następcami swych ojców. — Czasby już był, zająć się troskliwie stanem rzemieślniczym, utworzyć szkoły w którychby chłopcy i czeladź po ukończeniu pracy dzienniej mieli wykładowe potrzebne dla ich stanu nauki i tak potrzebne dla dalsze szczęście w życiu zapewniające zasady religii i moralności. Szkoły takie daleko więcej przyczyniają się do szczęścia samych rzemieślników i pomyślności kraju, aniżeli te cechy, w których jakby sprzysiężeni majstrowie skrupowani starcami przesady nie nie zważają na doskonałość w nauce ale na czas terminowania przepędzony na kołysaniu dzieci, usługach domowych. — W szkołach tych odbywający examina nie byłiby wystawieni ani na te prześladowania zwiększające się w miarę zdolności starającego o majsterję a to z obawy, odjęcia examiniującym roboty, ani nie kosztowałyby tyle, gdyż zniesionoby te opłaty i te zagubne stypy, które nietylko niszczą zostającego, ale stają się zachętą do schadzek zwykle na pijaństwie przepę-

dzanych. Czeladź zmuszona do uczęszczania do tych szkół, nie miałaby czasu prześiadywać po tak zwanych gospodach i odwyklaby od trwonienia całego zarobku na picie zbytkowne. — Poznaliby jaką szkodę czynią sobie obchodząc popiedziałki, że ten dzień próżniactwa pozbawia ich nie tylko zarobku, ale pochłania tygodniowy. Tym sposobem wyrodziłoby się przyszłe pokolenie! Wy z pomiędzy rzemieślników, którzy przez swą pracę moralne i dobre prowadzenie za wzór innym służyć możecie, zajmijcie się sami losem waszych kolegów, a nabędziecie prawa do szacunku publicznego; niezawodnie zaś Rząd nasz pospieszy wam w pomoc w miarę możliwości i zasobów krajowych.

Gospodarstwo.

Zatrudnienia ogrodowe w Styczniu.

1) Zwyczajnie mroz niepozwala roboty w ziemi. Trzeba więc używać czasu:

a) Naprawiać wszelkie narzędzia ogrodowe. b) Chędożyć nasionka, lub się o tychże nabycie starać. c) Przygotować nakrycia na grzedy wczesne, które dla naszego zimnego klimatu nakrywać trzeba. d) Nawieść mierzwy (gnoju, nawozu) do ogrodu.

2) Jeżeli tajać zacznie, może się na grzędach ryc i rygolować.

3) Mogą się inspekta (ciepłe doły) na wczesne ogórki, melony, marchew, szparagi i salate zakładać.

4) Piwnice na zieleniny mogą dostarczać: gatunki korpiewi, pasternak, marchew, kartofle, selerę, szalotki, cebulę i t. p. Wszystkie te ogroduwizny trzeba od mrozów zachować, często przebierać i w dni mniżej zimne przewietrzać.

Domowe zatrudnienia i staranie o bydło w Styczniu.

W tem czasie baczyć trzeba, ażeby nowój czeladzi poważnie opowiedzieć, co czynić powinna i jak się ma w domu i przy

pracy swój zachować. Niezaszkodzi spisać naczynia gospodarskie, które się czeladnikowi powierzy.

Może się też wozic drzewo z lasa, i gnój na saniach w pole, gdzie na początku wiosny trudno dojechać.

Trzeba pilnować prządła, łamania i pocierania lnu — wszelakóż się ostatnich robót w domach i przy świetle odbywać nie należy. Zboże w beczkach lub na kupach leżące trzeba pilnie przegrzebać, warzywa w piwnicach zachowane od zepsucia starannie zabezpieczyć.

Bydło trzeba dobrze pielegnować, bo jeżeli teraz zanędnije i pasza letnia mu nie wiele pomoże. Należy więc pilnie przewietrzać obory (chlěwy). Może się odsadzać na chów cielęta. Dawanie paszy trzeba zastósować do zapasu (zasobu, dostatku) słomy i siana — dawać nie nazbyt, ale też i nie za mało — tak żeby i nadal wystarczyło; ochędostwo i dobre opatrywanie obstoi za pół obroku. Nie spuszczać się na czeladź, owszem sam doglądaj! Nie próżne jest bowiem przysłowie: „Oko pańskie konia tuczy.”

Nie dobrze jest wypędzać owce na zasiew zimowy, choć niema mrozu, śniegu ani lodu, bo sobie owce zamrożoną paszą żołądki zaziębiają, co przyczyną nieuleczonych chorób bywa.

Świniont dawać trzeba pokarm regularnie, napój zaś nie bardzo gorący. Chlěwy ich także wywietrzać należy. Dla drobiu (kur, kaczek i gęsi), daje się czasem (tedy owdy) do żeru suszony owies, groch, makuchy (kołaczuchy lniańe), konieczyne (rosikon) posład od zboża, ażeby wczesniej jaja niosły. Gdzie się gołębie chowają, i o tych baczyc trzeba.

J. L.

Rozmaitości.

o Opażelźnię.

Surowa bawelna tak zachwalona okazała się nie zdatną do leczenia. Czysta zimna woda, w której

część oparzoną natychmiast mocząc przez kilka godzin wystarcza do uleczenia najmocniejszego oparzenia. Jeżeliby nie zaradono od razu przypadkowi, w tedy hjerze się puch z pałek rogoży (typha la tifolia) i przykłada się. Ten łatwo się przechowuje, więc zapas gospodynie mieć powinny. Gdyby już nastąpiło owrzodzenie i zgnilizna, opatruje się rana. Rozciągnawszy maść woskową na cienkiem płótnie z przydaniem nieco extracti Saturnis i powycinawszy małe dziurki, położy taki plaster na ranę, i okryj ten szarpkami. Dla uspokojenia bólu można dodać cokolwiek opium. Nie trzeba rany opatrywać bardzo często.

(Nadesłano.)

Powinszowanie nowego roku

Tygodnikowi Polskiemu w Pszczynie.

Witam cię, witam, Tygodniku miły!

Lubo już mdleją piersi mojej siły,

Co w sercu czuję,

Toć ofiaruję.

Przym pozdrowienie,

Szczerze życzenie

W tym to nowym roku.

Na cém nam dawno niestety schodziło,

To nam się w Tobie szczęśliwie zjawiło.

Nauki błogie,

Wspomnienia drogic,

I tak się stajesz

Wodzem dobroczynnym.

W Prusach Leckiego przyjaciela mają,

Szkółkę niedzielną Poznańczyki znają.

Lecz nam Szlązakom,

Z mowy Polakom,

Pisma chybiało;

Dla tego mało

U nas się czytało.

Dzięki zwierchności i Redaktorowi,

Ze nam w ojczyściej mowie zysk stanowi,

Dzwiga oświatę,

Stając się kwiatem

Owoc rodzącym

Wdzięcznie pachnącym

I posilającym.

Życząc ci szczęścia, wszelkiej pomyślności,

Abyś się drzewem stał dla potomności,

Które swym cieniem,

Okryje plemię

Ludu naszego,

Długo biednego

I zaniebalego.

Życzę ci oraz dobrych pracowników,

W Szląsku i w obcych krajach czytelników,

Byś długo trwał

Dla naszej chwały

Miał piękne plony

Na wszystkie strony

I był duszą naszą.

L.